Nr 5. Poznań, dnia 3 marca 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Dla członków Zarządów Kat. Tow. Rob. Polskich i Stow. Kob. Prac. w Poznaniu odbędą się wykłady w następującym porządku:

Wtorek, dnia 12-go marca 1918:
O obowiązkach prezesów i przewodniczących — Ks. Kanonik Prądzyński.

Czwartek, dnia 14-go marca 1918:
1. O obowiązkach sekretarza wzgl. sekretarki — Ks. Jarosz.
2. Akta i spisy — p. Cejrowski.

Środa, dnia 20-go marca 1918:
1. O obowiązkach skarbnika wzgl. skarbniczki — Ks. W. Adamaski.
2. Książkowość skarbnika wzgl. skarbniczki — p. Cejrowski.

Czwartek, dnia 21-go marca:
1. O obowiązkach bibliotekarza wzgl. bibliotekarki — Ks. A. Ludwiczak.
2. Książkowość bibliotekarza wzgl. bibliotekarki — Ks. . Schulz.

Wykłady odbędą się na małej sali Domu Królowej Jadwigi, a rozpoczynać się będą punktualnie o ½8 wieczorem.

Obowiązek przybycia mają ci członkowie Zarządu oraz ich zastępcy, dla których wykłady się odbywają, zaprasza się jednak także innych członków Zarządów i Towarzystw.

Każdy uczestnik wykładów zaopatrzyć się winien w zeszyt i ołówek celem zapisania notatek.

Sekretaryat Jeneralny.

W sprawie pokwitowań znaczkowych prosimy Szan. Zarządy stowarzyszeń naszych, aby zechciały zastosować się do uwag naszych, podanych w Nr. 4 Gazety dla Kobiet.

Listy w Poznaniu, choćby i ciężkie, kosztują zawsze tylko 7½ fenyga. **Biuro Związku.**

Pielęgnowanie zmysłu rodzinnego.

Wiele narodów europejskich wykazuje w statystykach swoich stały ubytek ludności, znaczne cofanie się urodzin. W Francyi n. p. do tego stopnia zmniejszała się z roku na rok liczba urodzin, że rząd, rozumiejąc grożące państwu niebezpieczeństwo, wszelkiemi siłami starał się zapobiedz złemu. Także Niemcy poważnie zastanawiają się nad tą tak doniosłą kwestyą, która i tutaj coraz większe budzi obawy. I nasz naród, budzący się po wiekowej niewoli do życia samoistnego, zastanowić się musi nad tem tak ważnem zagadnieniem, któremu poświęcamy niniejszy artykuł.

Ostatnie kilkanaście lat przedwojennych przyniosło wielką zmianę w życiu naszem ekonomicznem. Życie coraz droższe, a co gorsza życie nad stan we wszelkich warstwach społecznych, chęć wybicia się i użycia wszystkiego, co życie dać może, spowodowały zmniejszenie się przyrostu ludności. W czasach dzisiejszych wychowanie dzieci to wydatek znaczny, to dla rodziców wyrzeczenie się niejednej przyjemności i zbytku. To też za najrozsądniejsze i najlepsze uchodzą te rodziny, które poszczycić się mogą najmniejszą ilością dzieci. Dawniej każde nowonarodzone dziecko było nowem błogosławieństwem Bożem dla rodziny i jej bogactwem. Dziś nietylko w t. z. stanach wyższych ale i klasy niższe uważają każdy przyrost rodziny za nowy ciężar, niekiedy nawet za dopust Boży.

Chcąc zwalczyć to zło, wykorzenić to pojęcie szkodliwe i grzeszne, starać się trzeba usilnie o rozbudzenie i pielęgnowanie zmysłu rodzinnego, uczuć rodzinnych w społeczeństwie i narodzie naszym.

Rodzina każda tworzy małe społeczeństwo w narodzie całym, to też w krajach kulturalnych społeczeństwa, jako takie dbają o każdą jednostkę. Zakładają instytucye odpowiednie dla niemowląt, dla kalek, dla dzieci umysłowo nierozwiniętych i nieuleczalnie chorych i t. p. Szkoły i Kościół pomagają rodzicom w wychowywaniu dzieci. W społeczeństwie naszem są różne instytucye dobroczynne, które starają się dopomódz nam wedle możności.

Kwestya najważniejsza — wychowawcza spoczywać musi na barkach rodziny — matki. Ona bowiem musi być wychowawczynią, opiekunką i nauczycielką; dla dzieci starszych i dorosłych matka powinna być przyjaciółką, powiernicą i towarzyszką. Różne wrogie nam prądy i ustroje dzisiejsze dążą do rozbicia rodzin, do rozluźnienia węzła rodzinnego, matka więc naprawić musi i łączyć to wszystko, co niweczą czasy dzisiejsze.

Dla łatwiejszego zrozumienia ważnego tego zagadnienia porównajmy czasy dawniejsze z dzisiejszymi i wyciągnijmy z tego wnioski na przyszłość.

Dawniej rodziny nasze odznaczały się wzajemnem przywiązaniem swych członków; szanowano i przestrzegano węzły krwi i tradycye rodzinne. Radość czy ból jednego członka były radością lub bólem wszystkich. Na każdą uroczystość rodzinną cieszyli się wielcy i mali; każde imieniny w rodzinie, święta wielkie, przyjazd krewnych obchodzono jako prawdziwe uroczystości, które serdeczniej jeszcze łączyły rodziny nasze. Mszy św. słuchali wspólnie rodzice i dzieci, pacierz odmawiali razem; litanie, różaniec i różne nabożeństwa domowe łączyły rodziców, dzieci, a często i resztę domowników.

Dziś inaczej: dzieci wiedzą zaledwie kiedy imieniny ojca lub matki. Święta uroczyste, o ile rodziny muszą je spędzać wspólnie w domu wywołują tylko zniechęcenie i nudę; wszyscy po cichu życzą sobie, żeby te 2—3 dni minęły jak najprędzej. Do kościoła rzadko chodzą rodzice z dziećmi; pacierz każdy mówi osobno, a wspólne modlitwy przestały już być pięknym zwyczajem domów naszych.

P r a c a dawniej nie dzieliła, ale przeciwnie łączyła rodziny. Ojciec, rzemieślnik, przemysłowiec czy rolnik, uczył synów swoich u siebie, przy własnym warsztacie, a wyuczywszy, oddawał ich jako czeladników do majstrów-krewnych lub przyjaciół. Córki uczyły się pracy domowej pod okiem matki, choćby to jej gospodarstwo było jak najmniejsze. Dziewczęta 15—16 letnie umiały to co umiała matka: prać, sporządzać, trochę szyć, gotować, piec, doglądać chorych i opiekować się dziećmi. Dziewczęta nasze po wsiach jakże pięknie dawniej haftowały dla domu i kościoła. Kiedy dziewczęta dorósłszy, chciały otrzeć się między ludźmi, zarobić trochę grosza na wyprawę, nie wysyłała ich matka do miasta, w obce środowiska. Dziewczęta szły do krewnych, do znajomych, gdzie także były w otoczeniu rodzinnem, niejako członkami nowej rodziny.

Dziś wychodząc ze szkoły nie uczą się córki u matki, to też i panienki nasze z miasta i dziewczątka ze wsi nie mają pojęcia o gospodarstwie. Byle zarobić jak najwięcej idą w strony obce, do ludzi nieznanych, często innowierców, którzy nie troszczą się nigdy o prowadzenie się i znajomości takiej młodej dziewczyny. Byle tylko ona wypełniła swój obowiązek wobec państwa, reszta nikogo nic nie obchodzi. Jeżeli córki pracują blisko domu rodz. przychodzą w południe na obiad, jeżeli mają za daleko, zabierają sobie jedzenie na cały dzień, wracają do domu tylko na noc. Wyspawszy się znikają nazajutrz znów od wczesnego rana. Czyż w takich córkach może istnieć i rozwijać się uczucie rodzinne? Z chłopcami bywa tak samo.

A z a b a w y? Były one i dawniej, bo być muszą, bo młodzież potrzebuje zabawy i nikt jej tego nie zabrania. Dawniej bawiono się nawet szczerzej, ochoczej jak dzisiaj, ale bawiono się wspólnie, pod okiem rodziców, w domach, w sąsiedztwach, na obchodach rodzinnych. Rodzice, patrząc na bawiącą się młodzież, cieszyli się tem widokiem; przypominali sobie dawne młode lata.

Przypatrzmy się zabawom dzisiejszym. Powiedzieliśmy już, że tradycye rodzinne i węzły krwi straciły swoją doniosłość. Dziś każdy członek rodziny żyje w swoim, odrębnym świecie. Ojciec, po pracy, szuka wypoczynku i rozrywki w restauracyach, kawiarniach lub karczmach. O ile ma upodobania lepsze, wyższe idzie do teatru, na wieczornicę lub wykład jaki, ale sam, czyli w towarzystwie obcych. Matka, mając chwilę wolną, idzie najchętniej do sąsiadki, na krótką pogawędkę, a właściwie na ploteczki, które nieraz trwają bardzo długo. Dobre matki idą na nieszpory lub różaniec, czasem też na jakie zebranie, czy wykład, nie zabierają przecież córek dorosłych, chyba małe dzieci, nie mając ich gdzie i komu zostawić. A młodzież nasza? Chłopcy-synowie idą także do restauracyi, na bilard, na kręgle, do kinematografu. Najlepsi z pomiędzy tej młodzieży należą do stowarzyszeń ,mają więc zebrania, wspólne przechadzki, czasem nabożeństwa, ale zawsze zdala od rodziców. A nasze córki i siostry — te przyszłe matki i wychowawczynie? Niestety wśród młodzieży naszej żeńskiej najmniej jest dzisiaj tego zmysłu rodzinnego, tej potrzeby spędzania wolnych godzin i świąt razem z rodziną. Przypatrzmy się tym najlepszym wśród dziewcząt naszych, nie tym, które wystrojone jak lalki, godzinami całemi chodzą po ulicach i placach miejskich szukając coraz to nowej znajomości i sposobności spędzenia wesołego popołudnia i wieczoru. O tych nie mówimy. Mamy na myśli te poważniejsze, skromne i dobre panienki nasze, które pracując tydzień cały, słusznie chcą użyć w niedzielę trochę swobody i powietrza. Umawiają się więc już wczas z koleżankami, czy znajomymi, razem wybierają się na przechadzki lub dalsze wycieczki, zdala od rodziny, którą zobaczą zaledwie wieczorem, kiedy wracają zmęczone, aby zjeść, co matka przysposobiła i położyć się na spoczynek.

Dawniej dzieci odebrawszy zapracowane pieniądze, oddawały każden grosz matce, która była szafarką i skarbniczką całego domu. Matka kupowała, co które z dzieci potrzebowało, a resztę odkładała do wspólnej kasy, na ogólne potrzeby.

Dziś dzieci płacą matce za utrzymanie i życie, jak obcej osobie, a reszta pieniędzy jest ich własnością i nikt nie pyta, na co je wydają synowie i córki.

Dziewczynki dawniej od lat najpierwszych nieraz aż do wyjścia ze szkoły, bawiły się lalką. Z nieżywemi temi istotkami obchodziły się te małe mamusie jak najtroskliwsza matka z dziecinką swoją, przemawiały do lalek najczulszemi słowy, ubierały, rozbierały do snu, myły, kąpały. Jednem słowem robiły z lalkami to, co ich matka z niemi. To też nie dziw, że umiały obchodzić się troskliwie z młodszem swem rodzeństwem, a wyszedłszy za mąż były dzieciom swoim najczulszemi matkami i opiekunkami.

Dziś dziewczynki bawią się najróżniejszemi zabawkami, ale rzadko kiedy lalką, a matki cieszą się, że córeczki ich innych, mądrych szukają zabawek, nie lalek bezmyślnych. Biedne te matki nie wiedzą, że lalka to dla dziewczynki najlepsza szkoła, uczuć macierzyńskich.

Wykazaliśmy na początku, że matka powinna dziś być przyjaciółką swych dzieci. Powinna znać ich charakter i usposobienie, wnikać w ich potrzeby, rozumieć ich radość i smutek. Jeżeli matka śmiać się będzie z kłopotu swych dzieci, z góry potępi wszelkie ich zamiary i dążenia, zamiast rozmówić się szczerze i wybadać, a jeżeli innego jest zdania, starać się odwieść od ich zamiarów; jeżeli matka będzie zawsze surowym sędzią, zamiast stanowczą, ale zawsze łagodną matką, to matka taka straci zaufanie swych dzieci, które u osób obcych szukać będą serca i zrozumienia.

Dawne czasy już nie wrócą, z tem się musimy pogodzić wszyscy. Dziś są inne prądy, inny ustrój.

społeczny, inne są wymagania i potrzeby nasze. Ale rodziny są i muszą pozostać te same; węzły krwi muszą nas łączyć, bo inaczej rozpadnie się ta wielka, wspólna rodzina — społeczeństwo. Powaga rodzicielska i przywiązanie do rodziny, toć to podwaliny bytu naszego narodowego.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

Związek Towarzystw Dobroczynności „Caritas" zamierza urządzić kurs charytatywny dnia 5, 6 i 7 marca rb. na sali Domu Królowej Jadwigi.

Ponieważ sprawy, które mówcy poruszą w swoich wykładach, żywo dotyczą kobietę, prosimy Zarządy naszych towarzystw, żeby na koszt kasy wydelegowały na kurs choćby po jednej światłej stowarzyszonej, któraby później na zebraniach mogła się podzielić wiadomościami nabytemi z towarzystwem. Ponieważ dla braku papieru bliższych szczegółów o kursie tutaj podać nie możemy, odsyłamy Szan. Zarządy do gazet codziennych, w których program będzie ogłoszonym.

Stow. Kobiet Prac. „Jedność" w Bydgoszczy. Dnia 13 stycznia odbyło się walne zebranie, które zagaił ks. wicepatron Płotka.

Po przeczytaniu protokułu z ostatniego walnego i miesięcznego zebrania, odczytała sekretarka sprawozdanie z r. ostatniego, także skarbniczka i bibliotekarka przedłożyły swoje sprawozdania. Stow. liczyło w roku sprawozdawczym 365 członków, do kasy pośmiertnej należało 285 stowarzyszonych.

Zebrań miesięcznych było 10 — w tem jedno połączone z obchodem Kościuszkowskim. zebrań zarządu było 9 — starszych 2.

Towarzystwo założyło w roku sprawozdawczym Kółka oświatowe.

Przed wyborem zarządu upominał ks. przewodniczący, żeby członkowie śmiało wypowiadali swe zdania na zebraniu, zamiast potem krytykować, poczem dokonano wyboru.

Piękna deklamacya i wspólny śpiew zakończyły zebranie. Filipina Czajkowska, sekretarka.

Dnia 7 lutego odbyło się walne zebranie **Oddziału Młodzieży Żeńskiej w H. i K. w Ostrowie.** Zebraniu przewodniczył ks. wicepatron Stróżyński, mówiąc na wstępie o znaczeniu walnych zebrań i korzyściach, jakie dają nasze stowarzyszenia.

Następnie sekretarka odczytała porządek obrad, podała sprawozdanie z ostatniego zebrania miesięcznego i konstytucyjnego.

Ks. przewodniczący wygosił wykład: O samokształceniu.

Sprawozdania roczne odczytała sekretarka i skarbniczka. Członków liczyło stowarzyszenie 130.

Ks. Kiełczewski.

Wspomożenie wiernych.

(Przedruk wzbroniony.)

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem nadszedł telegram ze sądu z wiadomością, że nikogo nie wysłał po dziewczęta. Niewątpliwie zamierzano zbrodnią. Ale jaką? Może był ów nieznajomy handlarzem dusz, o których tak często pisały gazety!

Już ściemniało się na dworze, gdy nagle otworzyły się drzwi i do izby wpadły Basia i Jagusia. Stara Katarzyna z niewymowną radością przycisnęła je do serca. Niezadługo zaroiło się w izdebce od znajomych, sąsiadów, a dziewczęta zaczęły opowiadać dziwne przygody swoje:

Nieznajomy prowadził je drogą do lasu. Szedł tak szybko, że dziewczęta za nim podążyć nie mogły. A gdy się prosiły, aby zwolnił kroku, bo inaczej wrócą do domu, zaczął kląć i wygrażać. Po pół godziny już w lesie spotkały wóz zaprzężony w dwa konie, które były przywiązane do drzewa. Nieznajomy kazał im wsiąść a potem podciął konie i pognał leśną drogą w bok od traktu prowadzącego do miasta powiatowego. Dziewczęta wołały, że zbłądził, ale on wyciągnął rewolwer z kieszeni i groził, że je zabije, jeżeli nie zamilkną. Przestraszone zaczęły się głośno modlić do Matki Boskiej, co nieznajomego w coraz większą wprowadzało wściekłość. „Milczcie", krzyczał, „wam ani Chrystus ani Marya nic nie pomogą". I znowu skręcił na inną drogę. Nagle wysunął mu się rewolwer z kieszeni i spadł na słomę, którą wóz był wysłany. Jagusia rezolutnie go podniosła i rzuciła między drzewa przydrożne. Na szczęście nie zauważył tego nieznajomy. Ku swej radości przekonały się niebawem dziewczęta, że uwodziciel najoczywiściej pomylił drogę, bo poganiając wciąż konie i coraz to nowych dopadając dróg, zataczał wielkie koło i zbliżał się do wsi z drugiej strony. Zdala zobaczyły ludzi wracających od pracy z pola. Zaczęły wołać o pomoc — Nieznajomy przystanął, batem zegnał dziewczęta z woza, zaklął strasznie, nawrócił i pognał ku lasom. — I tak obydwie wróciły szczęśliwie do domu i uszły zguby.

„Wszystko zawdzięczacie", mówiła Katarzyna do dziewcząt, „Matce Boskiej Częstochowskiej. A przytem nauka to wielka, jak ostrożnym człowiek w życiu być powinien. Któżby przypuszczał, że nieznajomy pan jest oszustem i zbrodniarzem. Tak wyglądał porządnie i przyzwoicie. Zaiste! Kto w dzisiejszych czasach, pełnych kłamstw i pozoru, nie odda się pod szczególną opiekę Jezusa i Maryi, ten nie przejdzie szczęśliwie przez życie.

Kilka dni później wykazało się, jaki to niebezpieczny ptaszek był ów tajemniczy nieznajomy.

Należał do szajki zbrodniarzy, którzy pod rozmaitymi pozorami zbliżali się do niedoświadczonych, młodych dziewcząt, uprowadzali je i potem sprzedawali za granicę do domów rozpusty. Gazety podawały listy gończe, szczegółowo opisywały wygląd niecnych handlarzy dusz. Nazwiska ich brzmiały z żydowska.

We wsi wrzał gniew i oburzenie. Zwłaszcza młodzież zaklinała się, że żywcem nie wypuści zbrodniarzy, jeżeli wpadną w jej ręce. A Katarzyna powtarzała wciąż: „A choć może ich nie przychwycą, kary Bożej nie ujdą z pewnością".

Niestety nie ujęto żadnego, jakby w ziemię wpadli. Mówiono, że kryją się po lasach okolicznych. Młodzież nieraz w niedzielę, po nieszporach gromadą szła na obławę. Nigdzie jednak nie znaleziono ni śladu po nich.

II.

Może sześć tygodni pod wieczór wszedł znowu jakiś pan nieznajomy do izdebki Katarzyny i pytał się o Jagusię i Basię.

Stara kobiecina aż zdrętwiała z strachu i oburzenia. Zdobyła się jednak na zimną krew i spytała o nazwisko nieznajomego.

„Przyszedłem do was", odpowiedział, „w sprawie dziewcząt".

„Dziewcząt niema wdomu", zawołała szorstko Katarzyna, „a jeśli Pan z interesem do nich, proszę napisać lub przejść się do księdza proboszcza albo sołtysa. Dziewcząt zabierać nie pozwolę".

Nieznajomy uśmiechnął się i odpowiedział: „Uważacie mnie, poczciwa kobiecino, za oszusta. Nie dziwię się temu po doświadczeniu, jakie zrobiłyście przed kilku tygodniami. Widzę, że niczego nie dokażę bez ks. proboszcza. Pójdę po niego i niezadługo wrócę".

„To co innego", odezwała się Katarzyna już łagodniej. C. d. n.

Zebranie wybrało ponownie ten sam zarząd, któremu w imieniu wszystkich podziękował ks. wicepatron za godziwą pracę.

Przyjęto jedną kandydatkę. Do wykładu na przyszłe zebranie miesięczne zgłosiła się p. Sorbakowska. Kilka stowarzyszonych wygłosiło odpowiednie deklamacye; na zapytanie w skrzynce zapytań odpowiedział ks. przewodniczący, poczem wspólnym śpiewem zakończono zebranie.

Sekretarka.

Stowarzyszenie Kobiet Pracujących w Ostrowie odbyło swe walne zebranie d. 10 lutego. Przewodniczył mu ks. wicepatron Stróżyński, który, po stosownem zagajeniu, odśpiewaniu hymnu narodowego i przeczytaniu protokółów, wygłosił interesujący wykład o kwestyi społecznej z uwzględnieniem listu papieża Leona XIII. „O sprawie robotniczej". Następnie pomyślny rozwój stowarzyszenia przedstawiły w sprawozdaniach sekretarka, skarbniczka i bibliotekarka. Członków liczy stowarzyszenie 238, zebrań odbyło 12. Majątek wynosił 768,71 mk. W łonie stowarzyszenia istnieje kółko oświatowe. Następnie dokonano wyboru zarządu. Po wysłuchaniu dwuch deklamacyi i załatwieniu pewnych spraw administracyjnych zamknięto zebranie wspólnem śpiewem.

Sekretarka Jadwiga Wollfówna.

Dnia 13 stycznia przybył do Pierania na zebranie nasze sekretarz gen. Zw. Stow. Kobiet Prac. w Poznaniu Ks. Schulz.

Po przeczytaniu porządku obrad ks. prob. Tylewicz udzielił głosu ks. Schulzowi, który w swojem przemówieniu rozwodził się nad potrzebą oświaty dla każdej jednostki, jeżeli ma należycie sprostać swojemu zadaniu i ma stać się użyteczną społeczeństwu.

Wywody ks. sekretarza trafiły do przekonania obecnych, to też jednomyślnie postanowił towarzystwo nasze, założone dnia 28 lutego 1917 r. przez ks. prob. Tylewicza przystąpić do Związku.

Patronem tow. jest ks. prob. Tylewicz. Do zarządu wybrano: przewod. T. Ekiertównę, zast. St. Graczykównę, sekretarką M. Błaszakównę, zast. P. Tarnogrodzką, skarb. Sajównę, bibliot. M. Przybylińskę.

Towarzystwo nasze liczy 161 członków.

Maryanna Błaszakówna, sekr.

Walne zebranie Stow. Prac. Kat. par. św. Jana odbyło się 20. I. 1918 r. Zebranie zagaił ks. wicepatron Jęsiek pochwaleniem Pana Boga.

Na wstępie powitał jako obecnych sekretarza gen. ks. prob. Schulza, ks. Zenkera i wszystkie zgromadzone.

Po odśpiewaniu zwykłej pieśni „My chcemy Boga" przeczytano protokół z ubiegłego zebrania. Dalsze kierownictwo zebrania przyjął ks. sekr. gener.

Po sprawozdaniach zarządu przystąpiono do dalszego porządku obrad, to jest do podziału stowarzyszenia na obecne Św. Jańskie i Główieńskie. Stowarzyszonym z Głównej dał ks. sekr. gen. wskazówki na drogę nowego życia, życząc im błogosławieństwa Bożego w nowem ognisku. Po wyborze zarządu główieńskiego przystąpiono do kwestyi majątkowej. Ofiarowano im 350 mk. i 100 książek. Z powodu ustępujących członków zarządu z Głównej obrano dla naszego stow. na skarbniczkę p. Gałęskę Stanisławę, na podsekr. p. Budną Elżbietę.

W kom. zarządu przypomina ks. wicepatron o kursie szycia trzewików. Kurs może się potwórzyć, jeżeli zgłosi się odpowiednia ilość stowarzyszonych.

W końcu ks. wicepatron podziękował ks. sekr. gen. za przybycie, a nowemu stowarzyszeniu złożył życzenia staropolskiem „Szczęść Boże".

Hymnem narodowym zakończono zebranie.

Sekretarka.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

3-go marca urządza Tow. Młodzieży Żeńskiej „Rzepicha" w Pieraniu wieczornicę oświatową.

Na zapytanie niektórych stowarzyszonych odpowiadamy że wieczornice i obchody nie sprzeciwiają się przepisom Kościoła o poście, raczej są polecenia godnymi, ponieważ gromadzą lud nie w celu próżnych zabaw, lecz żeby uczestników pouczyć i na duchu podnieść. Szczerze życzyć sobie tylko możemy, żeby także po innych parafiach urządzano we wolnych od zajęć niedzielach Wielkiego postu odczyty i wieczornice.

Tak też n. p. w Ostrzeszowie schodzą się członkowie Stow. Kob. „Jedność" poza miesięcznemi zebraniami w każdą niedzielę po nieszporach na salkę, ażeby w t. zw. „Ognisku" wśród gier towarzyskich, deklamacyi, czytanek albo przy robótkach użytecznie spędzić chwil kilka.

Sekrearyat Jeneralny.

ROZWIĄZANIE ZAGADKI

z Nr. 4-go „Gazety dla Kobiet" jest

Emilia Sczaniecka.

Dobre rozwiązanie nadesłały: M. Lisiewiczówna, E. Całkówna i A. Panowiczówna z Poznania. M. Rybarczykówna z Starołęki. Pokładecka i Marchowiecka z „Spójni" w Gnieźnie. M. Kaniewska z Środy. A. Matyaszczykówna z Leszna. St. Czerwinka z Obrzycka. Ag. Cielewska z Byszek.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 2-go „Gazety dla Kobiet":

Emilia Plater

nadesłała J. Marchowiecka z „Spójni" w Gnieźnie i Jadw. Szczepańska z Świecy — stow. Odolanowskiego.

SKŁADKI.

Tow. Polek M. B. N. Pomocy w Mannheim-Sandhofen, w Badenii, nadesłało na ręce nasze **53,00 mk.** na Bezdomnych.

Kółko Różańc. Panien w Borowniku, parafii Obrzyckiej złożyło u nas na głodne dzieci **12,50 mk.**

Tow. Kob. Prac. „Jedność" w Krotoszynie zebrało wśród członków swoich w III Dniu Wstrzemięźliwości i Ofiary **39,00 mk.**

Sumy powyższe oddaliśmy komu należy.

Poznań, d. 14. II. 18.

POKWITOWANIE.

53,— mk. na bezdomnych od Tow. Polek Matki B. N. Pomocy w Mannheim-Sandhofen w Badenii przez Związek Tow. Kobiet Pracujących odebraliśmy.

Biuro Rady Narodowej. M. Korzeniewski.

Poznań, d. 14. II. 18.

12,50 mk. na głodne dzieci od Kółka różańcowych Panien w Borowniku parafii Obrzyckiej, przez Związek Tow. Kobiet Pracujących odebraliśmy.

Biuro Rady Narodowej. M. Korzeniewski.

Poznań, dnia 14. II. 18.

Potwierdzamy niniejszem, że od Tow .Kobiet Pracujących „Jedność" z Krotoszyna otrzymaliśmy zebrane w III Dniu Wstrzemięźliwości i Ofiary składki we wysokości **39,— mk.**

Poznań, dnia 14. II. 1918 r.

Komitet Główny.

OD REDAKCYI.

P. J. W. z Sz.: Wiersz nie nadaje się do druku.

†

Dnia 10-go lutego 1918 zasnęła w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami

ś. p. Antonina Chruściakówna.

Zmarła należała do

Tow. „Oświata i Praca" na św. Łazarzu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

†

Dnia 12-go lutego 1918 zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach,

ś. p. Marya Lirówna

w 19-tym roku życia. — Zmarła należała do

Stowarz. prac. katol. parafii św. Jana.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.